

Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.4

Data publikacji: 6.02.2011 12:00

□

Jerzy Ruksza. Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela. Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty Powiatu Cieszyńskiego. Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.

3 listopada 1956 roku

W tym tygodniu, w szkole były dwa apele, które zapamiętam do końca życia. Pierwszy jako bardzo przyjemny, za sprawą naszego Kierownika Warsztatów Szkolnych. Na marginesie znacząc, był on przedwojennym inżynierem, który kształcił się na Politechnice Wiedeńskiej i swoim podejściem do nauki zawodu, radykalnie odbiegał od innych nauczycieli. Zawsze podkreślał, że przede wszystkim chce nas nauczyć zasad technicznego myślenia, ponieważ mając opanowaną tę sztukę i wspierając się literaturą fachową, rozwiążemy każdy problem. Większość uczniów darzyła go ogromnym szacunkiem - niestety w przeciwieństwie do większości nauczycieli, toteż nie długo pełnił tę funkcję.

(IV roku 1976 jako rzecznik patentowy pomagał mi zredagować zastrzeżenia techniczne wynalazku, który był już drugim w mojej pracy zawodowej. Sprawiało mu to tak dużą satysfakcję, że kategorycznie odmawiał przyjęcia ode mnie jakiegokolwiek, chociażby symbolicznego wynagrodzenia. Był bardzo rad, że jego metody kształcenia ewidentnie potwierdziły się w praktyce. Stale podkreślał, że sporo jego uczniów uzyskuje świadectwa patentowe, szkoda tylko, że w Polsce przynoszą one takie marne pieniądze i tak małą satysfakcję)

Ten Kierownik Warsztatów Szkolnych chcąc rozbudzić w nas dociekliwość techniczną, wymyślał najróżniejsze zagadki i eksponował je w jednej / dużych, przeszklonych gablot stojących w holu parteru budynku szkolnego.

Przez pewien czas były tam monety pływające po wodzie i trzeba było w formie pracy pisemnej wyjaśnić, co to za metal, lżejszy od wody. Później zastąpiła je plastikowa piłka do tenisa stołowego, umieszczona na zwykłym porcelanowym talerzyku, a wirująca wokół swojej osi niczym kula ziemiska, z tą różnicą, że zmieniającym się cyklicznie, niejednostajnym ruchem.

Właśnie tę zagadkę udało mi się wyjaśnić. Na apelu szkolnym odczytano moją pracę, a dyrektor złożył mi gratulację i w nagrodę wręczył komplet szachów w drewnianym pudełku, będącym jednocześnie szachownicą. (Czym takie szachy były dla mego pokolenia, zrozumie tylko ten, kto tamte czasy pamięta.

Cieszyłem się ogromnie i po powrocie do domu kilkakrotnie powie-działem ojcu, że miał absolutną rację, zapisując mnie do tego Technikum. Bez wątpienia jest najlepszą w Cieszynie szkołą. Ojciec chwalił Zakład M-2, jako że on sprawuje opiekę nad Technikum, a mama, o dziwo bez żadnej aluzji, przyznawała mu rację. Ojciec również kilka razy pochwalił mnie, stwierdzając, iż rzeczywiście rozwiązałem trudną zagadkę.

Euforia niestety trwała krótko. Dzisiejszy apel szkolny też zapamiętam do końca życia. Nasz nauczyciel historii, którego wszyscy szanowaliśmy, a większość z nas naprawdę lubiła, w krótkim wystąpieniu wyjaśnił, że obecnie w Polsce zachodzą wielkie zmiany. Pierwszym Sekretarzem KC PZPR został Władysław Gomułka, który jest zdecydowanym przeciwnikiem dyskryminacji Kościoła, obowiązkowej kolektywizacji wsi, a w sprawie przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim zdecydowanie domaga się, byśmy byli traktowani jako równorzędny partner. Uczniowie naszej szkoły przyjęli to równie obojętnie, jak każde inne treści głoszone o socjalizmie, Polsce i Związku Radzieckim. Po apelu wszyscy poszli do klas, w których mieli mieć zajęcia, ale lekcji nie było. Czekaliśmy na nauczycieli. Widocznie tego dnia oni również mieli jakiś apel.

W naszej klasie panował gwar i jak zwykle potworzyły się różne grupy dyskusyjne, ale o polityce mówiono chyba tylko w tej grupie, do której się przyłączyłem.

- Podobno nauka religii ma wrócić do szkół - powiedział jeden z kolegów - „szczekaczka” (PZPR takim mianem

określała polskojęzyczne rozgłoszenie zachodnie) mówi, że teraz jest najlepsza pora, by Kościół coś wywalczył.

- Słyszałem, że Gomułka siedział razem z Wyszyńskim.

- Nie z Wyszyńskim, ale też siedział.

- Chłopy uważajcie, co mówicie - wtrącił kolega, którego dotychczas zawsze uważałem za kolegę - nie wszystkim w naszym gronie może się to podobać.

- Kogo masz na myśli?

- Pamiętacie, kto przyszedł na egzamin wstępny do naszej szkoły w białej koszuli i w czerwonej chuście pioniera?

Krew napłynęła mi do głowy. Rozglądałem się wokół, odnosząc wrażenie, że wszyscy w klasie patrzą na mnie, niektórzy wręcz wrogo.

Świnia jesteś! - wykrzyknąłem - przyszedłem tak ubrany, ponieważ w szkole, do której chodziłem, był to strój obowiązkowy przy każdym egzaminie. Kiedyś jedna z dziewczyn przyszła w kolorowej bluzce. wychowawczyni wyrzuciła ją z klasy i dała jej dwóję z tego przedmiotu. Egzamin z głównych przedmiotów zdawaliśmy na koniec każdego okresu i wtedy cała szkoła chodziła w białych koszulach i czerwonych chustach. Chusty zresztą musieliśmy nosić na co dzień, tylko ten kto dostał dwóję, musiał ją w tym dniu zdjąć.

- I codziennie chodziliście w białych koszulach?

- Nie, tylko w czasie egzaminów i świąt, a świąt było w czorty. Myślałem, że w Technikum też tak będzie. Nie tylko ja chodziłem do tej szkoły, Staszek też, niech powie, czy kłamię?

Tak było - potwierdził Staszek.

- Ale ty nie przyszedłeś na egzamin do naszej budy w stroju pioniera - stwierdził wójt klasy zwracając się do Staszka. Bo nie jestem głupi.

Zrobiło mi się bardzo przykro. Nie mogłem nic znaleźć na swoje usprawiedliwienie. Usiadłem w ławce i do nikogo już się nie odzywałem.

W domu, po obiedzie zrelacjonowałem rodzicom całe wydarzenie. Młodszy brat koniecznie chciał wiedzieć, który to z moich kolegów był tą „świnia” wytykającą mi strój pionierski. Brat nadal chodził do szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, też musiał nosić czerwoną chustę i dobrze wiedział, czym grozi wyłamywanie się z tego nakazu. Mama natychmiast wyskoczyła na ojca.

To właśnie twój genialny pomysł, by chłopców posłać do szkoły TPD. Nie mogli chodzić do zwykłej szkoły podstawowej, musieli chodzić do komunistycznej tepedówki.

Czyli to, że źle ubrałaś chłopaka na egzamin, jest w porządku, natomiast złem jest to, że wybrałem dla dzieci szkołę TPD. Może jeszcze powiesz, że z tego powodu nie mogłaś dzieci wychowywać w wierze katolickiej?!

Mama tego nie powiedziała. Była katoliczką, a ojciec prawosławnym, jednak zawsze deklarował się jako zdecydowany ateista. Ślub brali przed wojną w kościele katolickim i ojciec podpisał wówczas oświadczenie, że dzieci będą wychowywane w wierze katolickiej. Nigdy tego nie naruszył.

- Przecież razem stwierdziliśmy - ciągnął dalej ojciec już trochę spokojniejszym tonem - że do tej szkoły angażują wielu dobrych nauczycieli, gwarantujących odpowiedni poziom nauczania. Dlaczego ty zawsze za wszystkie przykrości czynisz mnie winnym! Znowu wykrzyknął.

- To fakt - wtrąciłem w ostatniej chwili przed kolejnym wybuchem mamy - nawet Staszek, który był w klasie jednym z ostatnich, egzamin do Technikum zdał bez trudu.

- No to teraz ja jestem winna, bo ci przygotowałam złe ubranie na egzamin - dramatyzowała mama.

- Nie chcę dłużej chodzić do tepedówki! - oponował brat.

- W tej szkole też się teraz wiele zmieni! - powiedział ojciec stanowczym, podniesionym głosem.

- Mówią, że religia wróci do szkół - wtrąciłem chcąc dalej rozładowywać sytuację.

- Nie sądzę, religia powinna pozostać tam gdzie jest, czyli w parafiach. Chodziliście do szkoły komunistycznej, jak mówi mama, ale na naukę religii do parafii. Tam przygotowano was do Komunii, do Bierzmowania i to była edukacja kościelna. Szkoła była i powinna pozostać świecką. Oczywiście bez politycznego ukierunkowania i bez tej pionierskiej durnoty. W Polsce mamy harcerzy, a nie pionierów. Powinni ubierać się w mundurki harcerskie, wiązać chusty, nie koniecznie czerwone, ale dopiero wówczas, kiedy po lekcjach idą na zajęcia do Domu Harcerza.

- I tak właśnie powinno być - stwierdziła mama niespodziewanie spokojnym tonem - jednak żeby tak było, trzeba wielu naszych wodzów pozbawić władzy. W „Głosie” piszą, że chyba nasz dalszy sąsiad wyleci z krzesła.

- Masz na myśli Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej?

- I panią Sekretarz również. Nie znam kobiety, ale jeżeli jest podobna do sąsiada, to najwyższa pora ją zmienić. Ten nasz sąsiad, przed wojną podobno zamiatał hale fabryczne w Brown Boveri (Od 1949 roku Zakłady M-2) i nikt mi nie wmówi, że w Polsce Ludowej naraz tak zmadrał, że może rządzić całym miastem.

Partia zaczynała od takich ludzi, jakich miała.

Ciebie mieli i wszyscy powiedzą, że byłbyś od niego nieporównywalnie lepszy.

Ojciec aż zamrugał oczami ze zdziwienia. Matka bardzo rzadko go chwaliła, a zwłaszcza jego poglądy.

Działali jednak - ciągnęła dalej - zgodnie z wypróbowaną zasadą, im głupszy, tym wierniejszy. Ty, kiedy byłeś Komendantek Ochotniczej Straży Pożarnej, pomimo że jesteś komunistą z czasów Przedwojennych, pomimo że jesteś zatwardziałym ateistą, na Wielkanoc zaprowadziłeś strażaków do kościoła, pożyczyłeś parafii karuzelę i huśtawki na festyn kościelny. Dlaczego to robiłeś?

Konstytucja gwarantuje wszystkim swobodę przekonań religijnych. I o kościoła szli tylko ci, którzy chcieli.

No i między innymi dla tego władza wolała, byś nie był przewodniczącym Rady. Bali się, że mógłbyś tę i wiele innych konstytucyjnych zasad realizować w życiu. Jeżeli Gomułka chce coś zmienić to tylko w naszej „pipidówce” musi setki ludzi wywalić na zbity pysk. Z dyrektorami, Sekretarzami, kierownikami, nauczycielami są ci najlepsi w pracy, czy ci najwierniejsi? Dorwali się oni do pełnej miski i zrobią wszystko dla tych, którzy im ją dali.

Zgadzam się z tobą, ale w jednym mylisz się zasadniczo, nie koniecznie trzeba ich wszystkich wyrzucać. Ludzie się zmieniają w nowych warunkach mogą być lepsi. Wyrzucać trzeba tylko tych, którzy nie rokują żadnej nadziei na poprawę.

I na tym właśnie przewiezie się twój Gomułka, bo głąb zostanie głąbem, choćbyś go w nieskończoność gotował.

Bardzo chciałem do tej dyskusji dorzucić swoje zastrzeżenia, ale w domu panowała reguła „co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie”. Czyli mogła krytykować Gomułkę mama, ale mi na to ojciec nie pozwolił. Na szczęście mama za mnie poruszyła, tę kwestię.

W „Głosie” piszą, że Plenum Komitetu Powiatowego i Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w pełni solidaryzują się z Gomułką. Przecież to właśnie oni rządzą. Mamy to rozumieć, że rządzą wbrew swojej woli?

Mylisz się, piszą, że ostro skrytykowano dotychczasowy styl pracy, że egzekutywy nie mogą działać w tajemnicy przed członkami partii...

- I co? Zmieniono Sekretarzy, Egzekutywy, członkowie partii wybrali nowych członków Plenum, takich którzy nie dadzą się tak manewrować?

- Nic wszystko naraz. Przyjdzie i na to czas.

- Miejmy nadzieję, chociaż nie na te zmiany ludzie najbardziej czekają. Najbardziej wszyscy czekamy na to, by zaczęło się nam żyć lepiej. Gomułka to sprawi?

- Na pewno temu nic zaszkodzi.

Tego dnia cała nasza rodzina spotkała się u babci na urodzinach mojej starszej kuzynki. Lubilem ją. Kiedy wybierała się z babcią do teatru, nie zapomniała o mnie i często zabierała mnie ze sobą. Przez cały wieczór sporo politykowano. Wszyscy popierali Gomułkę, wszyscy wiązali z nim bardzo duże nadzieje. Tylko jeden z wujków twierdził, że Gomułka stale mówi jaką naszą Polska powinna być, a to przecież wiedzą wszyscy, natomiast mało mówi, jak to zrobić, a to jest najważniejsze. Dlatego jego zdaniem Gomułka jest niewiarygodny.

Popierała go babcia. W pewnym momencie spytała.

- Ten Gomułka jest komunistą?

- Ależ mamo, no oczywiście, że jest komunistą.

- No to nic dobrego nie robi. Komuniści by rządzić, mordowali i grabili. Tego im ani Bóg, ani ludzie nigdy nie wybaczą.

- Mamo, jest jak jest. Polski nie wyzwoliła Armia Amerykańska, ale Czerwona, komunistyczna.

- Czy ja tego nie wiem? Ja mówię, że komuniści zamykali i zabijali porządnych, uczciwych ludzi.

Wszyscy natychmiast umilkli. Jedna z córek babci wraz z dziećmi była deportowana do Kazachstanu i dosłownie cudem przeżyła. Jej mąż zginął gdzieś w gułagu. Pierwszy mąż drugiej córki był oficerem Wojska Polskiego i zginął bez wieści na froncie wschodnim w 1939 roku. Ojciec kuzynki, której urodziny obchodziliśmy, służył w RAF-ie, bronił Anglii, po wojnie nie wracał do Polski w obawie przed aresztowaniem. Matka tej kuzynki cudem przeżyła okupację, ale po wojnie zachorowała na gruźlicę i zmarła nie doczekawszy się powrotu męża. Babcia wiedziała, że nie musi przypominać tych, a także innych rodzinnych tragedii. Milczała i nikt nie chciał, by mówiła.

Gomułka jest inny. Też siedział w więzieniu zamknięty przez komunistów - powiedziała moja mama.

Daj nam Boże, by ten wasz Gomułka okazał się mniejszym draniem, od swoich poprzedników - skończyła babcia, a mama szybko zmieniła temat dalszej rozmowy.

Do polityki jednak jeszcze kilka razy wracano. Generalnie chwalono Gomułkę. Było to jedno z nielicznych spotkań rodzinnych, w których mój ojciec, komunistą nie był w opozycji wobec pozostałych członków rodziny.

CDN...

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.1 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.2 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.3 >>>](#)

Jerzy Ruksza. Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela.

Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty Powiatu Cieszyńskiego.

Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.